

ASMR 2

Żyjemy w epoce Antropocenu, epoce człowieka, w której działamy tak jakbyśmy byli najważniejsi.

Modyfikujemy systemy planetarne, wywieramy wielki wpływ na otoczenie, na wszystkie problemy cywilizacji patrzymy przez Pryzmat planetarnego my.

Już około 3/4 biosfery zostało przekształcone przez człowieka, a zarazem nasz kontakt z bioróżnorodnością słabnie – żyjemy w homogenie, czyli jednorodnym środowisku przetworzonym przez człowieka. W efekcie, kiedy mamy kontakt z patogenami odzwierzęcymi, nie jesteśmy na nie przygotowani.

Warunki do powstania epidemii panowały już wcześniej, ale w antropocenie dramatycznie zwiększa się skala i tempo. W największym stopniu jednak epokę człowieka określa zwiększone ryzyko katastrof, które wymykają się naszej kontroli i które prowadzą do rozrywania tkanki społecznej i burzenia podstaw naszej cywilizacji. I jeżeli teraz mocno nie zmienimy sposobu naszego życia, to za kilka dekad, albo i wcześniej, nawet najzamożniejsze społeczeństwa nie poradzą sobie z czekającymi nas aberracjami: powodziąmi, suszami, wymieraniem gatunków – i epidemiami.

Naukowcy o tym twierdzą od wielu lat, wiele z nas ich uważnie słucha, ale autorytet nauki ma jednak swój przykry rewers, czyli solucjonizm – wierę, że sama technologia może nas zbawić, że będzie panaceum na problem, który ma przecież źródła w naszym sposobie życia. Po co zmieniać style życia i system gospodarczy, skoro można zastosować panaceum. Czy my teraz aby znów nie wyczekujemy „powrotu do normalności”, czyli życia jak przedtem, kiedy tylko znajdziemy właściwą szczepionkę?

Wydaje się, że szczepionka rozwiąże wszystkie problemy, a przecież możemy przewidywać, że z uwagi na ryzyko mutacji wirusów wcale tak się nie stanie. Mówienie o szczepionce jako medycznym panaceum, które zamyka sprawę i dzięki któremu nazajutrz obudzimy się, jakby wszystko było po staremu – to naiwny sposób myślenia. Nie można myśleć o wyjściu z kryzysu poza świadomością, że przyczyną problemów jest nasz sposób myślenia. Znalezienie szczepionki będzie aktem zbawiającym, ale ten akt będzie miał efekt kosmetyczny dlatego, że nie zmieni to ani naszego sposobu postrzegania ani naszych czynności. I nawet jeżeli będziemy słuchać naukowców od klimatu i ostentacyjnie dostosowywać się do ich zaleceń dotyczących dbania o naszą planetę, to aberracja przejawia się w czymś innym. Można to porównać do tego jak niektórzy próbują wyleczyć alkoholizm za pomocą hipnozy: alkoholizm jest symptomem wielu nieprzepracowanych problemów wewnętrznych, Jest on pewnym sposobem na załatwienie tych problemów, z tym że destruktywnym. I jeżeli hipnoza w sposób dyktatorski zamknie to ujście przez które te problemy się wydostają, to wszystkie one będą ujawniać się w inny sposób.

Sytuacja zamrożenia w wyczekiwaniu i utraty najbliższej przyszłości może zatrzymać nasz pęd chomików na kołowrotku, pęd do kontynuacji postawy business as usual. Na naszych oczach zatrzymała się hiperkonsumpcyjna gospodarka wzrostu PKB, która ciągle musi być w ruchu, przemieszczać się i pędzić nie wiadomo dokąd. Dostaliśmy możliwość refleksji, zatrzymania się, podważenia dotychczasowego „zdrowego rozsądku”. Tego samego, który stał za marazmem w kwestii polityki klimatycznej, ignorowaniem degradacji planety. I mimo to, że doświadczenie hibernacji gospodarki, ale też fizycznego dystansowania – paradoksalnie – ma możliwość łączyć wiele różnych osób i grup społecznych, nie wszyscy mamy teraz czas na refleksję. Więc nawet jeżeli każdy z nas zacznie teraz dbać o higienę

klimatu, to i tak nie zmieni faktu, że będzie się wzmacniać przyzwolenie na nierówności globalne i kapitalizm – czy będzie on oparty na paliwach kopalnych, czy na jakichkolwiek innych paliwach.

Musimy wzmacniać dyskurs o potrzebie sprawnej struktury społecznej interweniującej, chroniącej życie i zdrowie obywateli. To jest również czas na przypomnienie o świecie, w którym pogoń za zyskiem możemy zamienić na walkę o wysoką jakość naszego życia. Czy spędzanie w trzech pracach 10 godzin dziennie, by zarobić na śmieciowe gadżety musi być normą?

I rzeczywiście widać symptomy przemyślenia naszego położenia na nowo. „Financial Times” publikuje edytorial o tym, że dość już panowania reguł neoliberalnych, zamiast wolnego rynku potrzebujemy sprawnego państwa, redystrybucji i osłon socjalnych. Hiszpania wzięła w zarząd komisaryczny szpitale prywatne, kolejne państwa decydują się na wielomiliardową pomoc nie tylko dla korporacji, ale i zwykłych obywateli. Toruje sobie w ten sposób drogę przekonanie, że adaptacja do aberracji XXI wieku wynikających z degradacji środowiska będzie wymagała silnych osłon socjalnych dla najuboższych, a może nawet odejścia od wzrostu. Widać już całe stado jaskółek, które mogą pozwolić wybudzić się z tej pandemii z nadwyrężonym „zdrowym rozsądkiem”. I budować nowe status quo. Ale czy nie jest tak, że po okresie przymusowego postu, różnych ograniczeń wolności ludzie chcieliby raczej wrócić do tego, co było i zrealizować tę odłożoną konsumpcję, o ile będzie ich oczywiście stać?